CENY PRENUMERATY:
„Gazeta Poranna" **1 Mk.** „Gazeta Wieczorna" **70 fen.**
W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna" wraz z przesyłką pocztową **20** Mk. „Gazeta Wieczorna" wraz z przesyłką pocztową **14** Mk. — Oba wydania („Poranna" i „Wieczorna" z przesyłką pocztową **32** Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-[illegible] rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5161. Lwów, piątek 2 Kwietnia 1920 Rok XI

Na froncie rumuńsko-bolszewickim nastąpiło zawieszenie broni!

Wszelka akcya bojowa została wstrzymana!

Lwów a Czarne Morze i Odessa.

Lwów, 1. kwietnia.

W jednej z mów, wypowiedzianych we Lwowie, podniósł słusznie minister skarbu, Władysław Grabski, że ze wszystkich miast Polski, najbardziej zasłużył się Lwów w ostatecznem wywalczeniu naszej niepodległości.

Ocenili to współcześni, oceni i potomność, że udział Lwowa w walce o niepodległość położył mocne fundamenty pod budowę państwa, przyczynił się niezmiernie do skonsolidowania społeczeństwa w chwili pełnej nadziei, ale przełomowej i groźnej, kiedy rzeczy mogły przybrać i gorszy obrót.

Nie ulega wątpliwości, że Lwów ma swe wybitne miejsce w państwie i w narodzie. Nie ulega również wątpliwości, że moc jego polityczna i narodowa nie wyczerpuje z całej treści życia dążeń naszego miasta. Ma ono doniosłe zadanie przed sobą zarówno wobec państwa jak narodu.

Zadanie to można sformułować krótko: **Lwów, musi wyrąbać Polsce okno ku Czarnemu Morzu, oczywiście** nie w znaczeniu państwowem i politycznem, ale w zrozumieniu handlowem.

Jest to sprawa pierwszorzędnej doniosłości dla stworzenia nam normalnych ekonomicznych warunków, przytem jest to sposób, który może nas przynajmniej po części wynagrodzić i odszkodować za to wszystko, cośmy stracili w ostatecznem regulowaniu kwestyi Gdańska.

Jasne jest, że jądro troski spoczywa na rządzie i Sejmie, jako czynnikach odpowiedzialnych i powołanych do regulowania naszych spraw zagranicznych, ale miasto Lwów powinno dopilnować, by „respublica detrimenti non capiat", to jedno po drugie, by nie zmarnować szansy, wzmacniającej rozwój miasta.

Lwów więc powinien postarać się **o dostęp handlowy do morza Czarnego**, w formie możliwie nieskrępowanej, uprzywilejowanej.

Doniosłość tego łatwo zmierzyć i obliczyć jeśli się zważy, że nasze połączenie kolejowe z Gdańskiem jest dłuższe, a więc i kosztowniejsze od połączenia kolejowego z morzem Czarnem.

Otwierają się tu przed Lwowem duże perspektywy, duże alternatywy, które jednak winny być równorzędnie wyzyskane.

Pierwsza tyczy się zagadnienia, którešmy z

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Na froncie rumuńsko-bolszew. nastąpiło zawieszenie broni!

Gen. Averescu podpisał odnośną umowę!

Wszelka akcya na froncie została wstrzymana!

Wiedeń, 1. kwietnia.

(Telef.) (fr) Z Bukaresztu donoszą: Gen. Averescu podpisał z rządem sowietów umowę o zawieszenie broni, wskutek czego wstrzymaną została wszelka akcya nieprzyjacielska. Rokowania pokojowe trwają dalej, najważniejsze warunki zostały już szczegółowo ustalone.

PRASA FRANCUSKA ŻĄDA ANTYBOLSZEWICKIEGO FRONTU.

Wiedeń, 1. kwietnia.

(Telef.) (fr) Z Paryża donoszą: Prasa tutejsza pisze o kwestyi frontu antybolszewickiego co następuje: Ponieważ delegaci Polski, Rumunii i Łotwy bawią obecnie razem w Warszawie istnieje możność osiągnięcia porozumienia pomiędzy państwami, które reprezentują, celem utworzenia wspólnego antybolszewickiego frontu. Jeżeli koalicya zaniedba i tej sposobności, to odda przysługę bolszewikom, mimo wszystko jednak wątpliwe jest, czy się zdobędzie na jednolitą akcyę wobec wprost paradoksalnej polityki, jaką prowadzą Lloyd George i Nitti.

RUMUNIA UJEDNOSTAJNIA ADMINISTRACYĘ NA OBSZARACH OKUPACYJNYCH.

Wiedeń, 1. kwietnia.

(Telef.) (fr) Z Bukaresztu donoszą: W najbliższych dniach rząd rumuński zamierza powierzyć specyalnej komisyi zadanie ujednostajnienia zarządu nowo zyskanych obszarów. Komisya ta będzie czynna w porozumieniu z szefami bukareszteńskich ressortów, pod przewodnictwem ministrów Siedmiogrodu, Bessarabii i Bukowiny. Komisya zajmie się przedewszystkiem załatwieniem kwestyi finansowych nowo uzyskanych obszarów i sprawami zarządu Klausenburga, Czerniowiec i Kiszyniewa. Na podstawie prac komisyi przedłożony zostanie parlamentowi projekt nowej ustawy.

BOLSZEWICY OSIĄGNĘLI LINIE TEREK.

Wiedeń, 1. kwietnia.

(Telef.) (fr) Na połudn. froncie denikińskim w rejonie Perekopu sytuacya bez większych walk.

Na froncie połudn.-wschod. zajęły wojska czerwone Temruk i osiągnęły linię rzeki Kubań. Wzdłuż linii Jekaterynodar—Noworosyjsk przekroczyły wojska czerwone rzekę Kubań, zajmując Georgihińskaja, Nowodmitrjewsk i Nasukaj, położone o 40—50 wiorst na południe od Jekaterynodaru.

Na południe od Stawropola czerwone wojska przeszły przez Kubań, zajmując Batałpaszińsk i na południe od Petyhorska wysuwając się na 40 wiorst na południe od Kisłowodzka. Armia czerwona osiągnęła linię rzeki Terek. Pod Prochładnaja przeprawiają się nasze wojska przez rzekę wzdłuż linii kolejowej. Wojska czerwone toczą walki o posiadanie miasta Groźny i osaczają deltę Tereku.

SOCYALIŚCI ANG. PRZECIW BIAŁEMU TERROROWI NA WĘGRZECH.

Wiedeń, 1. kwietnia.

(Telef.) (fr) Z Londynu donoszą. Kongres zawodowy socyalistów angielskich i wydział wykonawczy „Labour Party" wysłały do węgierskiego rządu telegram, zakładający protest przeciw białemu terrorowi i oświadczają, że angielscy robotnicy będą uważali rząd węgierski za nieprzyjaciela, jeżeli nie ustanie biały terror.

KTO MA BRAĆ UDZIAŁ W PLEBISCYCIE.

Wiedeń, 1. kwietnia.

(Telef.) (G) Pisma tutejsze donoszą, że międzynarodowa komisya plebiscytowa ukończyła swe obrady nad kwestyą, kto ma brać udział w plebiscycie i wybrała specyalny subkomitet celem oznaczenia, komu przysługuje prawo nazywania się stałym mieszkańcem Śląska i do określenia innych warunków uprawnienia do głosowania plebiscytowego. Komisya plebiscytowa ma przygotować listy wyborcze do dnia 20. kwietnia br. tak iż liczy na to, że głosowanie będzie się mogło odbyć już z końcem maja br.

ZMIANA DELEGATA PRZY GEN. LATINIKU.

Warszawa, 1. kwietnia.

(Telef.) (G) Delegat ministerstwa spraw zagranicznych przy generale Latiniku p. Günther ustąpił ze swego stanowiska. Na jego miejsce udał się do Cieszyna p. Bratkowski.

politycznej strony omówili parę dni temu. Idzie o przyłączenie Bessarabii do Rumunii, a więc o fakt oddania w ręce Rumunii ujść Dunaju w całości, z odnośnymi portami. Wolno przewidywać wielki rozwój handlowy tych ostatnich, z których powinna korzystać i Polska.

Zależy to od ukształtowania naszych stosunków z Rumunią, które powinny być, w imię wspólnych interesów, najprzyjaźniejsze. Otóż nie wiem, czy Warszawa, a specyalnie Lwów, postarały się o wysłanie misyi handlowych do Rumunii celem badań na miejscu. Specyalnie Lwów, zarówno miasto, jak Izba handlowa powinny się śpieszyć i wysłać własne misye.

Rozpoczynające się rokowania z bolszewikami, konieczność sformowania sądu o Ukrainie i uregulowania sprawy ukraińskiej wysuwają jeszcze jedną wielką kwestyę, a jest nią kwestya

przyszłości Odessy.

Odessa ma niezwykle dogodne połączenia kolejowe ze Lwowem, a to tak dobrze via Tarnopol-Żmerynka, jak via Stanisławów—Kołomyja—Śniatyn—Nowosielica.

Odessa znajduje się obecnie, o ile idzie o przyszłość miasta i portu w położeniu zagadkowem i niepewnem. Dotąd była głównym portem Wielkiej Rosyi, zewsząd zabezpieczonym, to też wyrosła szybko w ciągu XIX w. na wielkie emporyum. Obecnie odpada Bessarabia, a granica rumuńska uchodzić będzie do morza niedaleko od Odessy. Już to jedno byłoby wielkim hamulcem rozwoju Odessy na przyszłość. Ale jest i drugie.

Odessa jako port służyła całej prawie zachodniej carskiej Rosyi, nie wykluczając Petersburga, Moskwy, o Kijowie nie mówimy, gdyż to się samo przez się rozumie.

Teraz jednak, i na przyszłość, komunikacya Rosyi z Odessą jest poważnie zakwestyonowana, przez całe pytanie ukraińskie.

Czy Ukraina pozostanie przy Rosyi, jako mniej lub więcej autonomiczna jednostka, czy też powstanie z prawej przedewszystkiem strony Dniepru niezależna Ukraina w związku z Polską, na każdy sposób odczuje Odessa na własnej skórze ciężkie przejścia ekonomiczne. Na tym punkcie zbiega się niewątpliwie interes Odessy, jako miasta, z interesem Polski, która potrzebuje wylotu do Czarnego morza. Co więcej kwestya Odessy — może być tą platformą — na której może się wytworzyć i rozwinąć węzeł solidarności pomiędzy Polską, a Ukrainą Petlury, przy zarezerwowaniu tych ekonomiczny konieczności, które są niezbędne dla Rosyi.

To bowiem jest całkiem pewne. Nie będzie pokoju na południowym wschodzie Europy, jeżeli Rosye odepchnięta od Bałtyku nie będzie miała przynajmniej pod względem handlowym, swobodnego oddechu ku Czarnemu morzu.

Otóż przyszłość Odessy zależy od normalnego i znośnego ułożenia wzajemnego trzech czynników politycznych, a to Rosyi, Rumunii i Ukrainy.

Ale jest jeden jeszcze czynnik, na który wyraźnie wskazuje kierunek wspomnianych kolei żelaznych, i jeszcze może wyraźniej, fale Dniestru. Czynnikiem tym, już nie politycznym, ale polityczno-handlowym, jest Polska.

Wyłania się zatem nie sztucznie, ale całkiem naturalnie, konieczność takiego uregulowania, przyszłości Odessy, by wszystkie wskazane czynniki, mogły z niej niezależnie i równomiernie korzystać. Nie może się powtórzyć w Odessie nieuleczalne nasze niedołęstwo, które ponosząc uszczerbek na terenie gdańskim, dopuściło również do tego, że spław Warty i Noteci, a części i Odry nie został niczem, ale to dosłownie niczem, reasekurowany na terenie szczecińskim u ujścia Odry.

Tu już zbliżamy się do konkluzyi wywodów. Nie może być przecie Odessa przysądzona, nie mówimy Rumunii, bo to jest wykluczone, ani Rosyi jednostronnie, ani Ukrainie, która nawet jeśli powstanie, nie dźwignie wielkiego, bardzo wielkiego portu. Przytem rokujące strony muszą pamiętać o interesach Polski.. Zużytkowywując koncepcyę gdańską, zużytkowywując sposoby załatwienia kwestyi Hamburga i Szczecina uwzględniając inne jeszcze momenty, dochodzimy do przekonania, że najlepiej byłoby dla nas, gdyby Odessa, może z przyległem terytoryum, tworzyła samodzielne państwo-miasto, w którem powinniśmy mieć zarezerwowaną część portu na własne potrzeby, tak właśnie, jak Czesi mają w Hamburgu, i podobno mają mieć w Szczecinie.

Przyszłość Odessy powinna tworzyć zatem osobny rozdział w rokowaniach polsko-rosyjskich, polsko-rumuńskich, a także w regulowaniu sprawy polsko-ukraińskiej. Lwów zaś, jeżeli chce się stać z powrotem wielkiem emporyum naszego handlu wschodniego, powinien wytężyć wszelkie siły, by Odessa została wolnem miastem.

Wogóle, poddając się karnie rozkazom Warszawy, nie możemy jej zostawić inicyatywy, — zwłaszcza w sprawach rozwoju Lwowa na przyszłość. Inicyatywa musi wychodzić od nas; cała Polska i słusznie entuzyazmowała się i bolała nad sprawą Gdańska; niechże choć Lwów energicznie i z całym naciskiem upomni się o interesa Polski w Odesie, pod hasłem Odessa — wolnem miastem!

J. B.

O przyszłość i rozwój Lwowa.

Postulaty komisyi obrony przyszłości Lwowa.

Odbudowa Lwowa i kraju. — Nowe domy i ulice na miejscu dawnych koszar. — Sprawy przemysłowe. — Zaopatrzenie w węgiel. — Postulaty natury handlowej i finansowej. — Konsulaty zagraniczne. — Wyższe uczelnie. — Świadczenia i szkody wojenne. — O spełnienie nieuwzględnionych żądań Lwowa.

Lwów, 1. kwietnia

II.

Jak widzimy z przytoczonych we wczorajszym artykule faktów, dążenie Lwowa do nawiązania żywszych stosunków ze wschodem i zachodem przez ulepszenie wszelkiego rodzaju komunikacyi, oraz do uzyskania dla miasta stanowiska centralnego tak w handlu, jak w życiu politycznem — nie spotkało się dotychczas ze współdziałaniem sfer decydujących.

Obok tych postulatów poruszyła Komisya obrony przyszłości Lwowa w swym memoryale szereg spraw, dotyczących rozwoju handlu i przemysłu oraz obudzenia szybszego tętna życia w samem mieście. Nierozstrzygniętem dotychczas, a palącem zagadnieniem chwili jest

sprawa odbudowy.

Krajowy Urząd Odbudowy, utworzony przez Austryę nie potrafił w ciągu kilku lat istnienia spełnić nawet części zadania. Wojna ukraińska wywołała nowe szkody i spustoszenia. Żądanie ostatecznego faktycznego i planowego rozpoczęcia odbudowy Lwowa i wschodniej Małopolski dotychczas czeka spełnienia, gdyż Urząd Odbudowy osiedli poprostu nie może „ruszyć z miejsca" czy to z powodu zbyt krępujących przepisów, czy też wskutek trudności uruchomienia przemysłu budowlanego. Zwołana przed paru miesiącami przez wicemin. Dudeka ankieta w sprawie odbudowy wykazała ujemne strony tej działalności — wprawdzie zauważono już pewne zmiany na lepsze, ale na razie niema jeszcze rezultatów pracy.

Wobec niesłychanego braku mieszkań i trudności budowy nowych domów wielką wagę ma punkt memoryału wniesionego przez Komisyę, który omawia sprawę

wykupna przez miasto dotychczasowych koszar wojskowych

i przeniesienia ich do nowych budynków na peryferyach miasta, zwrot dawnych staroświeckich cekhauzów miejskich przy ul. Podwale, mieszczących obecnie arsenały, oraz wykupno gmachu Dyrekcyi skarbu. Spełnienie tego projektu zaczyna przybierać kształty konkretne. Uzyskawszy cały kompleks gmachów koszarowych w zamian za budynki kompensacyjne na gruntach zamiejskich, zamierza miasto zburzyć stare koszary i pobudować w tych miejscach nowe domy a nawet całe ulice. Będzie to wielką ulgą w mizeryi mieszkaniowej.

Na razie dla zwiększenia liczby mieszkań projektowana jest nadbudowa piąter na istniejących już kamienicach, co jest o wiele łatwiejsze niż stawianie nowych domów, gdyż odpada koszt dachu i fundamentów, a mury mogłyby być budowane z lepszego materyału. W bieżącym roku rozpocznie miasto budowę domów dla urzedników i robotników.

W łączności ze sprawą odbudowy jest

uruchomienie przemysłu keramicznego,

warstatów ślusarskich, stolarskich i innych rękodzieł. Memoryał podnosi zatem żądanie zrealizowania pretensyi rękodzielników i przemysłowców do masy likwidacyjnej b. rządu austryackiego, udotowania miejskiego funduszu przemysłu i handlu lub udzielenia mu pożyczki, dostarczenia surowca, maszyn i narzędzi, wprowadzenia wolnego handlu i umożliwienia sprowadzania towarów z zagranicy.

Łącznie ze sprawą uruchomienia przemysłu podniosła Komisya w swych żądaniach konieczność zaopatrzenia kraju a zwłaszcza Lwowa w węgiel, bez którego rękodzieło, przemysł i odbudowa stać musi w martwym punkcie. Sytuacya węglowa, w pewnym okresie katastrofalna, poprawiła się nieco. Produkcya wzrosła wprawdzie w bardzo małym procencie, lecz wobec zbliżającego się lata będzie możliwość zużycia większej ilości węgla na cele przemysłowe, zamiast na opał. Istnieje w państwie dążność do zastąpienia węgla opałowego drzewem, którego też Lwów ma znaczne zapasy. Niesłychanie jednak wzrosły ceny węgla; od jesieni 1919 r. podwyżka wynosi 100%.

Przeszkody uniemożliwiające wszelką budowę nie pozwalają też na spełnienie jednego z postulatów handlowych, a to

budowy domów składowych

i hal do sygnowania chmielu we Lwowie, mimo, że domy tego rodzaju przynoszą wielkie zyski, a transakcye chmielowe odbywały się dawniej w naszem mieście na milionowe sumy.

Również pominięto milczeniem prośbę o ustanowienie we Lwowie

ekspozytury wydziału dla handlu zagranicznego

i przyznanie przedsiębiorcom handlowym ulg taryfowo-kolejowych i podatkowych.

Natomiast żądanie utworzenia we Lwowie konsulatów tych państw, z któremi Polska nawiąże stosunki handlowe jest na dobrej drodze. Mamy już we Lwowie konsula szwedzkiego i angielskiego.

Zamiar uhandlowienia i uprzemysłowienia miasta nakazał jego reprezentacyi domagać się założenia we Lwowie

Wyższej Akademii handlowej,

Akademii eksportowej i szkoły języków wschodnich. Mówiąc o wyższych uczelniach, warto podnieść też, że powstała myśl stworzenia przy Uniwersytecie lwowskim szkoły nauk politycznych, której kierownictwo ma objąć dr. Stan. Grabski.

W szeregu wniosków, odnoszących się do uregulowania stosunków handlowych i finansowych, domagała się Komisya ujednostajnienia taryf kolejowych, które są odrębne dla każdej dyrekcyi kolei i ujednostajnienia systemu podatkowego na wszystkich ziemiach polskich, czego jednak dotychczas nie uczyniono. Przyznania mieszkańcom Lwowa ulg podatkowych i taryfowo-kolejowych odmówił rząd, by nie dawać wyjątkowych przywilejów jednemu miastu.

Prośba o ustalenie i oszacowanie

świadczeń i strat wojennych

i wynagrodzenie strat gminy i mieszkańców w czasie wojny ukraińskiej została uwzględniona, gdyż wydano nowy regulatyw dla tych spraw i urzęduje już we Lwowie Komisya szacunkowa. Miejski woj. Zakład kredytowy, mający za zadanie sanacyę szkód pośrednich w miastach, uzyskał dzięki staraniom Komis. obrony przyszłości Lwowa dotacyę w kwocie 50.000.000 kor.

Załatwiono też żądanie równomiernego rozdziału obowiązku służby wojskowej i świadczeń wojennych na całe państwo, wiadomo bowiem, że

Lwów przez długi czas składał najwyższą daninę krwi i mienia.

Oto pobieżny zarys bieżących potrzeb Lwowa i historya przedłożonych przez Komisyę postulatów. Widać z niej, że zaledwie kilka żądań doznało uwzględnienia — a długi rejestr naglących żądań pozostał bez odpowiedzi. Lecz już w samym fakcie ich zestawienia leży rękojmia, że Lwów usiłuje zmazać z siebie piętno wojny i ubóstwa, że pnie się całą siłą ku rozwojowi i zdobyć sobie pragnie prawa i znaczenie. Niezawodnie zdobędzie je, zrzuci stygmaty wojenne i będzie miastem kwitnącem, jak kwitł w czasach Rzeczypospolitej. Bo jest w nim siła...

Lecz musi mu w tem dopomódz samo państwo i wziąć pod rozwagę jeszcze raz wszystkie wyjawione żądania kresowej stolicy. Warszawa pamiętać powinna, że potrzeby Lwowa, to nie zachcianki prowincyonalnego miasteczka, to interesy całej Polski.

Reforma aprowizacyi.

(Głos w sprawie ankiety).

Lwów, 1. kwietnia.

Piszą nam z miasta:

Nie umiem docenić ani wogóle ocenić reformatorskich zdolności pana Stobieckiego. Ale w jednem jest on mocny. Mianowicie w obiecywaniu. I gdyby p. Stobiecki umiał dotrzymać, co przyrzeka, to Lwów zamieniłby się w miasto Feaków. Jedlibyśmy od rana do nocy a w lecie jeździlibyśmy en masse do Karlsbadu.

Niestety, u p. Stobieckiego od słowa do czynu jest dystans wielki. Nie mówię, aby brak mu było dobrych chęci. Ale swe siły liczy on na zamiary, zamiast odwrotnie. I stąd to szpetne fiasko jego polityki aprowizacyjnej. Szkoda, że p. Stobiecki nie zna tej ludowej gadki: Maćku, mniej bier do gęby a więcej do garści!

A także p. Stobiecki zostaje w małem nieporozumieniu ze sobą samym. Zamiast własnym sprytem i własnemi drogami zabiegać o środki żywności dla miasta, p. Stobiecki wytęża słuch i wzrok, czy od strony Warszawy nie jedzie pociąg z obiecaną przez ministerstwo aprowizacyi mąką. Do tej funkcyi nie potrzeba prawnika w VII randze. Spełni ją lepiej strażnik na wieży ratuszowej.

Gdyby dr. Schleicher, póki miał pieczę nad aprowizacyą, także tylko ku Wiedniowi spoglądał, to Lwów byłby miastem wyschniętych i zagłodzonych mumii. Tymczasem dr. Schleicher powiedział sobie: to mam, co sam zdobędę, a co przyśle Wiedeń, to jakbym wygrał na loteryi.

I zdobywał. Mimo zamkniętych granic wysyłał na wszystkie strony emisaryuszy, i ci ściągali do miasta, co się ściągnąć dało. Czy robi coś podobnego p. Stobiecki? Siedzi w swej kancelaryi jak w palankinie i konferuje z jakimiś ciemnego autoramentu agentami żywnościowymi, zachęcając ich do dostaw ofiarowaniem coraz to wyższych cen. A oni, uzyskawszy na piśmie te lub owe warunki, idą z tem do prywatnych handlarzy i mówią: jeśli aprowizacya daje tyle, to ty możesz dać o 10 koron więcej za kilo. I tu zaczyna się pasek. A aprowizacya, która ma być regulatorem cen, staje się ich zaganiaczem w górę.

Klasycznym tego przykładem jest historya z hreczką, która w zeszłym roku niebywale obrodziła, a po zgniecieniu inwazyi ukraińskiej jeszcze w czerwcu i na jakbądź uprawionym gruncie siać ją można było. To też cena hreczki wynosiła w uwolnionych powiatach około 5 koron za kilo. Ale zamiast wysłać funkcyonaryuszy, aby ją skupowali na miejscu u producentów, brało się ją od agentów i paskarzy po dwa i trzy razy wyższej cenie. W ten sposób płacimy w aprowizacyi za kilo hreczki 18 koron, a więc nie wiele mniej niż w pasku.

Ten sam proceder stosowany był do innych niezajętych warzyw, a więc do prosa, grochu, fasoli i t. d.

Najparadniejszą atoli jest historya z kukurydzą. Żaden handlarz jej nie skupuje w jesieni zaraz po zbiorach, a to z dwóch względów: świeża kukurydza nie daje się magazynować, bo gnije, tylko musi się ją cały rok suszyć, a kupując ją na wiosnę suchą zyskuje się do 30 proc. na wadze. Tymczasem p. Stobiecki zabawił się w Ulissesa i już w listopadzie „podkupił" wszystkich handlarzy i zmagazynował znaczne ilości kukurydzy, która przez zimę zgniła. Aby coś z tych zapasów uratować, aprowizacya zakupiła parę wagonów węgla i poczęła kukurydzę suszyć w prowizorycznych suszarniach. Ale efekt tej akcyi ratunkowej był marny. Kukurydza zgorzkniała i aprowizacya, zakupiwszy kilkadziesiąt wagonów kukurydzy, nie ma ani funta mąki kukurydzianej. Co się dało uratować, miele się u Thoma i dodaje jako domieszkę do mąki chlebowej. Tak to bywa, gdy ktoś się wdaje w interesa, na których się nie rozumie.

Konjunktury handlowe na krupy, kaszę, groch fasolę, mamałygę itd. były bardzo dobre i komisarzy i inne związki dostatecznie się w ten artykuł zaopatrzyły, podczas gdy nasza aprowizacya na żadną taką godną wzmianki transakcyę się nie zdobyła. Fatalizm leżał nie w tem, że ludność głodowała, tylko w tem, że artykuły te podlegały wolnemu handlowi i niepodobna było zwalać winy na opieszałość Warszawy. Na szczęście przed miesiącem i te artykuły zostały zajęte na rzecz Państwa i teraz Warszawa musi za nie odpowiadać!

Analogicznie rzecz miała się z cukrem, który można było sprowadzić z Czech lub jeszcze korzystniej z odbitych terenów Ukrainy. Prywatna przedsiębiorczość to wykorzystała, nasza aprowizacya zaś konferowała tylko na ten temat z paskarzami, a gdy się zoryentowała, że ci ją za nos wodzą, cukier był już na wszystkie strony świata rozdrapany.

Tak to więc p. Stobiecki mocny jest tylko w redagowaniu komunikatów, to dużo obiecujących, to znów wykręcających się, dlaczego obietnicy nie dało się dotrzymać. Lada maluczki konsum rozwijał intenzywniejszą działalność, niż nasza w tyle prerogatyw wyposażona aprowizacya miejska. Oglądać się ustawicznie na Warszawę, to znaczy wyczekiwać cudu. Samemu trzeba było działać i spichrze napełniać. Zapewne, że niejedną trudność napotykało się w drodze, ale jeżeli te trudności umiały pokonać małe kooperatywy, to tem łatwiej byłoby to przyszło świetnej Aprowizacyi miasta Lwowa, gdyby ta miała głowę myślącą i członki składnie pracujące.

Wacław Kasinowski.

Aforyzmy aprowizacyjne.

Lwów, 1. kwietnia.

Że głód jest złym doradcą — widać to najlepiej po panu Stobieckim.

* * *

Nie samym chlebem tylko człowiek żyje, ale i denuncyacyą.

* * *

Głodnemu denuncyacya na myśli.

* * *

Bez denuncyacyi nie będzie kołaczy.

* * *

Pieczone gołąbki bez denuncyacyi nie wlecą do gąbki.

MICHALINA SZWARCÓWNA. 7

Marcowa opowieść.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Księżna, nie tracąc przytomności, zamknęła okno, zasłaniając je szczelnie.

Lekarz stał nieruchomy.

Słyszeli, trwając w milczeniu, gwałtowny oddech, rzucanie się całem ciałem po łóżku. Powoli, powoli cichło wszystko, oddech jakby gasł. Biały, nakształt kuli śniegowej, przepiękny okaz kota leżał na poduszkach na pozór martwy.

Lekarz stał ciągle osłupiały.

Księżno, zapytał wreszcie... czyżby::: I wskazał na łóżko.

— Tak, to księżniczka. Teraz wiesz już wszystko. Taka hańba spadła na nasz ród, taki wstyd! Przystąpił bliżej.

— Usiądźmy — szepnęła księżna. — Proszę nie spuszczać z niej oka a tymczasem opowiem przebieg choroby.

I zaczęło się jedno z najdziwniejszych opowiadań, jakie kiedykolwiek słyszało ucho lekarza. Przed rokiem zachorowała księżniczka poraz pierwszy w dniu 1. marca. Księżna weszła juste ment do pokoju córki, by z nią wyjechać konno. Księżniczka stała przed lustrem. Nagle pochyliła się, poczęła zdzierać z siebie suknię, wydając jakieś okrzyki, które brzmiały radośnie. Księżna zdziwiona zbliżyła się do córki i z przerażeniem spostrzegła, iż uszy jej zwijają się w trąbkę i pokrywają gęstym, białym włosem. Zaczęła ją wołać po imieniu, chwyciła za rękę, ale księżniczka odpowiadała już tylko mruczeniem. Zrozpaczona matka położyła córkę na łóżku, zamknęła drzwi, bojąc się oczu służby. I wtedy w jej oczach, w przeciągu dwunastu godzin dokonała się zupełna przemiana. Głowa zmniejszyła się, twarz zmieniła w słodki pyszczek białej kotki, ręce i nogi w łapki, opatrzone świetnie zakrzywionymi pazurkami, nie brak było i puszystego białego ogonka. — Wtedy zerwała się z łóżka, skoczyła na okno, pognała w park i znikła.

— Czuwałam przy tem oknie trzydzieści okropnych nocy. Przeczucie mówiło mi, że wróci. Wreszcie w nocy z 1. na 2 kwietnia wróciła. Ratuj nas, może jest jakieś lekarstwo na tę przeklętą chorobę.

Z księżniczki poczęła właśnie opadać sierść. Łapki wydłużały się, głowa pokrywała złotym włosem...

Lekarz patrzał na nią bez przerwy. Nie odwracając oczu, rzekł poważnie:

— Wiem, że istnieją niebezpieczne miesiące dla kobiet n. p. miesiąc, w którym dostrzeże, że ma piękne ciało, którego dotąd nikt nie widział, albo miesiąc, w którym zdradziła męża a piorun mimo to w nią nie uderzył. Że wiosna, z miesiącem kotów, okaże się pełna niebezpieczeństw dla młodych dziewczęek, nie budzi we mnie zdumienia, księżno. Wszak i one są ludźmi! Że czynić to muszą w postaci zwierzęcej, dowodzi tylko naszej niewoli, która nie pozwala nam używać dla tego celu naszego pięknego, ludzkiego ciała.

Księżna załamała ręce.

— Oszalałeś chyba, mój stary przyjacielu!

— Dotąd jeszcze nie, choć sam się temu dziwię

— Jakto — więc żadnego, żadnego lekarstwa nie masz?

— Jeśli miłościwa pani chce koniecznie, można dać w krytycznym terminie zimne okłady na rozpaloną głowę i spragnione serce. Ale za skutek nie ręczę.

Księżna jęknęła.

— Cóż my zrobimy? Cóż my z nią zrobimy?

Uczyniła się cisza, w której następowała zmiana księżniczki. O 3 popołudniu a więc w dwanaście godzin po powrocie z tajemniczej wycieczki uzyskała swój dawny, dziewiczy kształt. Gdy otworzyła oczy, ujrzała nad sobą pochylone głowy matki i lekarza. Była piękna jak majowy poranek. Uśmiechnęła się do nich i rzekła:

— Wybornie spędziłam czas. Tak mi jest dobrze, tak lekko. — — Ale czy w pałacu ktoś chory? — spytała, patrząc z niepokojem na matkę i na lekarza.

— Przybyłem tylko w odwiedziny, księżniczko.

Była ożywiona cudownie, zadowolona, promienna.

— Muszę wstać — wstać — na słońce iść...

— A więc? — spytała matka raz jeszcze z rozpaczą w głosie, gdy wyszli z pokoju.

— Księżniczka jest najzdrowszą w świecie. Nie znam zresztą lekarstwa za zbytek zdrowia.

— Możeby wyjechać z nią do krajów, gdzie panuje tylko zima albo tylko lato?

— Księżno, w zimnym klimacie przemiana nastąpi w 24 godziny w gorącym w sześć.

Skłonił się głęboko i wyszedł.

Z każdą wiosną powtarzała się znana historya. Nic dziwnego, iż mimo ostrożności, z jaką księżna osłaniała chorobę córki, szepty poczęły krążyć wśród ludzi. Czy ją ktoś ze służby podpatrzył, gdy pokrywała się sierścią, czy w jakiś inny sposób wieść o tem przedostała się na świat, dość, że tajemnica podawana na ucho, wędrowała dokoła. Księżna wiedziała, że stać się to musiało wcześniej czy później — wysłała teraz więc dniem i nocą swój mózg, szukając honorowego wyjścia. I rozpoczęła walkę. (Dok. nast.)

* * *

Lepszy łut denuncyacyi, niż funt rozumu.

* * *

Denuntiare audacter, semper aliquid prodest.

* * *

Cel uświęca środki — nawet te przez pana Stobieckiego proponowane.

* * *

Kapuś oznacza złodzieja, który denucyuje swych towarzyszy.

Ale może także oznaczać i aprowizacyjnego patryotę.

* * *

Słodko jest spożywać panem bene denuntiantium!

* * *

Obok orderu virtuti militari proponuje pan Stobiecki i stworzenie orderu virtuti delatori.

* * *

Jaka jest różnica między Jupiter tonans, a Jupiter denuntians?

Pierwszy siedział na Olimpie, a ten drugi siedzi na ulicy Bema

Stanisław Pożarowski.

Wiadomości literackie.

Dwusetny jubileusz Robinsona Cruzoe.

Lwów, 31. marca.

Przed dwustu laty, w marcu, syn rzeźnika londyńskiego Daniel Defoe podarował ludzkości Robinsona Cruzoe. Tematu do dzieła tego, które miało mu zapewnić nieśmiertelność dostarczyły mu opowiadania szkockiego marynarza nazwiskiem Aleksander Selkirk. Wiliam Dampier, rozbójnik morski zabrał go z sobą jako majtka, wkrótce jednak zostawił go na samotnej wyspie Juan Fernandez. Selkirk przebył cztery lata w zupełnej samotności; dopiero w roku 1709 przejeżdżający okręt angielski zabrał go z powrotem do Anglii. Chociaż jednak przygody Selkirka były podstawą, na której Defoe osnuł swoje opowiadanie, nie zmniejsza to w niczem jego zasługi. Niema książki, któraby jako lektura dla dzieci uzyskała takie rozpowszechnienie, jak Robinson Cruzoe. Niema — rzec można dziecka, któreby Robinsona nie czytało, nie umiało prawie na pamięć, któreby o przygodach tam opowiedzianych latami nie marzyło. Nie wiele jednak dzieci, a nawet ludzi dorosłych zna Robinsona w oryginale, tj. takiego jak go Defoe napisał; po większej części czyta się go w przeróbkach. Pod tym względem Defoe był jeszcze bardziej pożałowania godnym, niż Jonatan Swift, którego dzieło „Podróże Gulliwera“ są po Robinsonie najpopularniejszą lekturą dla dzieci. W książce osławionego mizantropa i pacyfisty Swifta wykreślono cały ustęp o podróży do końskiego kraju Houyhnhymsów, która całej książce nadaje właściwe piętno. Dzieło Defoego zaś przekształcano i wykrzywiano co do formy i co do ducha w niemiłosierny sposób. I żadna też książka nie była częściej naśladowaną, nietylko w Anglii, gdzie każda niemal prowincya miała „swego“ Robinsona, ale także w Niemczech — gdzie istnieje westfalski, szwajcarski, śląski, hamburski i lipski Robinson — i w innych krajach, gdzie tylko książka ta była na język krajowy tłumaczona. W Niemczech najbardziej rozpowszechnioną była w swoim czasie przeróbka romantyka Ludwika Ticka p. t.: „Wyspa Felsenburg“. Często książkę tą, która wszakże działać ma głównie na fantazyę i na zmysł samodzielności dziecka, zamieniano na dzieło wychowawcze uwydatniając w niej przedewszystkiem religijną tendencyę. Przeróbki tego rodzaju były najbardziej rozpowszechniane przez kwakierów.

Ogromne i bezprzykładne powodzenie, jakie książka ta miała od samego początku, spowodowało autora Defoego do naśladowania samego siebie; wydał więc w krótkiem następstwie dalsze awanturnicze powieści, jak „Captain Singleton“, „Colonel Jack“ i dziś jeszcze chętnie czytaną historyę awanturniczą „Moll Flanders“, żadna jednak nie uzyskała popularności Robinsona, który już w rok po wydaniu przetłumaczony był na języki francuski, holenderski i niemiecki.

Jeżeli zastanowimy się nad tem, dlaczego treść tej powieści dziś jeszcze jest tak młodą, jak przed dwustu laty, i dlaczego ta historya prawdopodobnie nigdy się nie zestarzeje, to znajdziemy może wytłumaczenie w tem, że historya Robinsona powtarza się w przeróżnych odmianach, lecz na tem samem tle psychicznem i moralnem w życiu każdego niemal człowieka. A dzisiejsza ludzkość czy — podobnie jak Robinson — nie cieszy się z nielicznych skarbów, które z burzy i rozbicia uratowała na nagą wyspę teraźniejszości. A patrząc na stosy banknotów, niegdyś tak pożądanych i wysoko cenionych czy nie moglibyśmy zawołać za Robinsonem: „O marne śmiecie! Co mi z ciebie przyjdzie? Dobry scyzoryk, funt chleba, faseczka rumu lepiejby mi się przydały!“

Mały felieton.

OLIVIER BOURNAC.

„THAT IS THE QUESTION“.

Wiesz pani, czemu prowadzimy wojnę
i krwi haracze składamy wciąż hojne
i czemu w nasze domostwa spokojne
płacz i żal wnoszą te zapasy zbrojne?

Wiem, co odpowiesz mi na to pytanie:
— To problem dla mnie za trudny, mój panie
nie będę silić się na rozwiązanie.
— A ja tak prostą mam odpowiedź na nie

Oto, — by stopa obcego żołdaka
nie tknęła nigdy twej rodzinnej ziemi,
oto, — byś mogła dumna, piękna taka,

żyć tu swobodnie razem z dziećmi swemi
przed nikim nigdy nie schylając czoła —
A racye stanu? — o to nie dbam zgoła!

przełożył
Kazimierz Rychłowski.

Z HUMORYSTYKI AKTUALNEJ.

Wizya niedalekiej przyszłości.

Lwów, 1. kwietnia.

1914: Tuzin kołnierzyków kor. 8. — Koszula koron 7.

1915: Sprawozdanie związku fabrykantów bielizny: Z powodu podwyższenia cen surowca i płacy roboczej, cena bielizny podniesie się o 30 proc.

1917: Tuzin kołnierzyków kor. 20. — Koszula koron 20.

1918: Podwyżka o 100 proc.

1919: Ponowna podwyżka o 100 proc.

Luty 1920: Bielizna zalicza się do artykułów zbytkownych. Kołnierz kor. 40. — Koszula kor. 600; para mankszet kor. 70.

Kwiecień 1920: Sprawozdanie związku fabrykantów: Grozi zupełny brak bielizny! Wobec faktu, że zapasy bielizny są na wyczerpaniu, a co pozostaje nie jest dostępne dla szerokich mas publiczności, poczynione są starania, celem dostarczenia ludności liści figowych.

Maj 1920. Przy pomocy centrali dewiz, która stara się o walutę, sprowadzono z zagranicy pierwszą partyę liści figowych.

Pierwsze okazy okazały się w oknach wystawowych handlów z bielizną i są do nabycia po 4 kor. od sztuki.

ROBERT HICHENS. (40)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Cały Rzym zaczynał w danej chwili szeptać nie o tryumfach, lecz o upokorzeniu tej kobiety. Oczywiście, wiedziała o tem. Nikt nie znał lepiej swego Rzymu niż Lizetta Mancelli. Wiedziała doskonale na co się naraża, gdy porwała ją młodość i namiętność Cezarego Carelli. Ale były jej potrzebne i wzięła je. I dożyła chwili — po początkowem potępieniu — w której ręce Rzymu — jej Rzymu! — wzniosły się niemal pobożnie nad głową jej i kochanka, jakby do błogosławieństwa. Teraz widziała, że te ręce się chwieją, niby w nagłem przerażeniu — Rzym zaczął podejrzewać, że nie było już kogo błogosławić.

I teraz, gdy pierwszy raz od czasu zerwania, o którem tyle mówiono, stawiała czoło Rzymowi — była przenikliwa i pogodna.

Charakterystyczny dla jej usposobienia był fakt, że w takiej chwili otoczyła się nie mężczyznami lecz kobietami. Tchórzostwa nie znała. Należała do tych, którzy idą na spotkanie ciosu.

Nie wiedziała jeszcze napewno, kto jest ta, która ją wyrugowała z serca kochanka. Jedyny człowiek, z którym rozmawiała o swojej katastrofie, powiedział jej, że tą kobietą jest Dolores. Ale w takich sprawach nie wierzyła intuicyi mężczyzn a nie przekonała się o prawdzie tego, co jej powiedziano. Przeciwnie, miała pewne podejrzenia, że to, co uczynił Cezary, jest prawdopodobnie wstępem do urzeczywistnienia jakiegoś projektu małżeńskiego. Rodzice może nareszcie nakłonili go do poszukania żony a on, w przeciwieństwie do innych Rzymian, uważał, że honor nakazuje mu najpierw zakończyć to, co było prawie związkiem małżeńskiem, tylko daleko namiętniejszym i romantyczniejszym.

Lizetta Mancelli stała wśród ruin, pył, unoszący się z rumowisk otaczał ją niby chmura a ona piła herbatę wśród grona kobiet, do których przyłączyła się teraz i pani domu.

Jakkolwiek mężczyznom wydawała się księżna Mancelli często wcieleniem kobiecości, jednak że przed niektóremi kobietami odsłaniała stronę charakteru, która wydawała im się niemal męską i niepokoiła je, bo je ujarzmiała. Mądra, inteligentna, okazywała niekiedy pogardę dla plotek światowych taką, jaką mają dla tej czczej a szkodliwej gadaniny mężczyźni. Miała też w naturze szczere zamiłowanie sportu, nie często spotykane u kobiet rzymskich. Rzymianki niekiedy udają, że lubią sport, jeśli jest modny. Księżna Mancelli zaś lubiła sport dla sportu. Wiadomo było, że polowała na kaczki w błotach Pontyńskich. Była też wytrawną amazonką w polowaniu z nagonką.

Gdy margrabina weszła, księżna mówiła o sportach sezonu zimowego w Rzymie i margrabina pochwyciła wyraz „szkoda“, powiedziany z odcieniem uśmiechniętej pogardy.

— Czego ci „szkoda“, Lizetto? — spytała, witając księżnę serdecznie, z palącą ciekawością.

Księżna powiodła dokoła niezwykle przenikliwem spojrzeniem.

— Powiedziałam tylko, że szkoda, iż tak mało kobiet rzymskich uczestniczy w polowaniach z nagonką. Gdyby nie Amerykanki i Austryaczki oraz kilka Angielek, jak naprzykład lady Cannynge, nie byłoby wcale kobiet, które brałyby udział w takich łowach i nie bałyby się przeszkód.

— Mówisz o polowaniu! — rzekła margrabina ze zdumieniem.

— A dlaczego nie miałabym o tem mówić? Postawiła na stole filiżankę.

— Nie było mnie w Rzymie tak długo, że odwykłam od ploteczek. Ale niebawem przywyknę znów niewątpliwie.

— Mówiąc o Angielkach, polujących w Rzymie, wspomniała pani lady Cannynge — zauważyła Alicya Metardi, bardzo młoda Amerykanka, która niedawno poślubiła Rzymianina. Otóż mogę pani powiedzieć, że lady Cannynge polować w tym sezonie nie będzie.

— Doprawdy? — odparła księżna obojętnie. W takim razie będzie o jedną kobietę mniej w naszem nielicznem gronie. Ale dlaczego lady Cannynge powzięła takie postanowienie?

— Mówi, że polowanie jest zbyt kosztowną rozrywką.

(C. d. n.).

Czerwiec 1920. Ceny liści figowych idą w górę! Pomysłowi fabrykanci wprowadzili do handlu namiastkę liść figowych, po 5 kor. od sztuki.

Towarzystwa obyczajności i „Związek dziewic" odbywają zgromadzenia protestujące.

Rząd wprowadza ceny maksymalne na liście figowe. Wszystkie liście figowe prawdziwe i zastępcze znikają z handlu i zjawiają się po kilku dniach z podwójnemi cenami.

Ludność obnażona grozi rewoltą. Burmistrz miasta Neumann i wiceprez. Obirek udają się do Warszawy, ażeby w drodze kredytu uzyskać dla ludności liści figowe.

„Związek dla kultury nagości" postarał się o zainicyowanie akcyi darów liści figowych z zagranicy. Napływ zgłoszeń olbrzymi.

Prez. Neumann wrócił z Warszawy, naturalnie bez rezultatu! Urzędnicy państwowi na tłumnem zebraniu domagają się zamiast przyrzeczonych dodatków zaopatrzenia w liście figowe. Rząd jest bezsilny. Chcąc przecie zaradzić ostateczności zwrócono się do najwybitniejszych lekarzy i fizyologów z żądaniem wynalezienia środka na **szybkie i gęste owłosienie.** Mianowano osobny komitet ratunkowy, który odbywa stałe narady.

Koniec sierpnia 1920. Wobec zbliżającej się chłodnej pory sytuacya staje się krytyczną.

Pasarzy liści figowych, którzy sami noszą koszule, tłum poturbował na ulicy.

Rząd zwraca się telegraficznie o pomoc do państw ententy.

Ludność tańczy fox-trotta i kozaka dookoła ratusza, celem ogrzania się.

Pomoc ententy nie przybywa.

Tylko Monaco i San Marius oświadczają, że przyjmą na z mę nagie dzieci i kobiety i wyślą misyę złożoną z 3 generałów i 26 oficerów, którzy przy pomocy polskiej komisyi poborowej poczynią odpowiedni wybór.

NADESŁANE.

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, piątek i sobotę 1, 2 i 3 kwietnia teatr zamknięty.

W niedzielę, 4 kwietnia o godz. 3-ciej „Lalka", operetka w 3 akt. Audrana z p. Śmigiewską w roli tytułowej.

W niedzielę, 4 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Zasadzka", sztuka w 4 aktach H. Kistemaekersa z pp. Żelazowskim, Barwińską, Michnowską, Jankowską, Lichtensteinówną, Michułowiczem, Barwińskim, Bieleckim, Larewiczem, Hierowskim, Batogowskim i Romanem.

W poniedziałek, 5 kwietnia o godz. 3-ciej pop. po raz 12-ty „Asystent", sztuka w 3 aktach Gab. Zapolskiej w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek, 5 kwietnia o godz. 7-mej w. „Eugeniusz Onegin", opera Czaykowskiego z pp. Bandrowską, Green, Ostrowska, Lowczyńskim, Okońskim, Jeleńskim, Hornerem, Wiklińskim i Niedzielskim.

We wtorek, 6 kwietnia o godz. 3-ciej popoł. „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach L. Falla z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Załęską, Sieniawską, Kuligowskim, Folańskim, Miłoszą i Karasińskim.

We wtorek, 6 kwietnia o godz. 7-mej wiecz. po raz 4-ty „Saul król", dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułow.

We środę, 7 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Noc w Wenecyi", operetka w 3 akt. J. Straussa z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Bielińską, Hierowska, Kuligowskim, Folańskim i Justianem.

We czwartek, 8 kwietnia o godz. 7-mej wiecz. po raz piąty „Saul król", dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułow.

—o—

(A-G) **Lwowskie porządki.** Dnia 31. marca o godzinie 12 w południe przy ul. Jagiellońskiej trzepano na balkonie pościel. Coś takiego zdarza się tylko we Lwowie! Dziwnym tylko wydaje się stójczym posterunku policyjnego, który tam się kręci, u którego najpewniej trzy zmysły nie są w porządku: 1) słuchu, bo trzepano z takim hałasem, że umarłego by zbudzono; 2) węchu, z pierzatów, niczem z rogu Amaltei sypał się na ulicę deszcz miazmatów nie bardzo wonie[ją]cych; 3) wzroku, bo pościel ta odznaczała się krasymi kolorami, jak obraz ekspresyonisty. Ale żart na stronę, u nas niechlujstwo rozszerza się w straszliwy sposób, ulice nie pamiętają miotel, Lwów coraz bardziej upodabnia się do Kulikowa. Czy i na to nie mogą odpowiednie władze poradzić, że w biały dzień w południe trzepie się pościel na balkonie, kiedy, jak wiadomo jest na to przeznaczone podwórze o godziny od 8—12 rano?

(A-G) **Wciąż to śmiecie!** Nasi lwowscy dozorcy trzymają się wiernie zasady: „Lepiej zawcześnie, niż zapóźno", i stale wynoszą śmiecie na szyny tramwajowe już rano, podczas gdy ma się to wykonywać aż późną nocą. Dobrze by było pouczyć ich, że w tym wypadku taki pośpiech nie jest wskazany, ze względu na nasze nieszczęsne nosy.

(A-G) **Wesoła jazda.** Ulica Mickiewicza jest rozkopana na całą szerokość od placu Smolki aż prawie po wylot ul. Krasickich. Przepaść jest otoczona barykadami, które mają oznajmiać, że jechać tą drogą nie można. Ale sprytni dorożkarze, nie tylko na taryfę mają sposób, lecz nawet barykady potrafią wyminąć, korzystając z trotuaru przeznaczonego wyłącznie dla pieszych, z którymi dorożkarze dają sobie radę bardzo łatwo, spychając ich poprostu w błoto. Dla dopełnienia obrazka nie od rzeczy będzie powiedzieć, że dzieje się to przed dyrekcyą policyi, koło której zawsze stoją posterunki.

Modernistyczny ogonek w Warszawie. Arcyciekawy „ogonek" można obserwować obecnie stale w Warszawie przy ul. Miodowej. Jest to ogonek przed... konsystorzem, a składa się z osób, pragnących wziąć rozwód. Są takich obecnie legiony.

Jak będzie wyglądał człowiek przyszłości? Według opinii profesora anatomii w Tours Le Double'a, człowiek przyszłości będzie miał większą czaszkę, mniej zębów i krótsze ramiona, niż człowiek dzisiejszy. Profesor, który się zajmuje specyalnie dziejami organizmów, poucza, że rozwój białej rasy wskazuje na wytworzenie jednego typu, w którym górna część czaszki wykaże silniejszą budowę, czoło będzie szersze i bardziej sklepione. Fakt, że nasze środki odżywcze coraz mniej sprawiają kłopotu czynnościom żucia przyczyni się do zmniejszenia siły i kształtu szczęk i do zredukowania liczby zębów. Człowiek przyszłości zadowoli się 28 zębami. Tors człowieka przyszłości będzie mniej rozwinięty i będzie liczył mniej żeber, ponieważ pierwsze jedynaste i dwunaste żebro jest już w stadyum zamierania. Ramiona i nogi są skazane na skarłowacenie, natomiast rozwinie się wspaniale ręka przy ogromnym rozwoju niezależności i samodzielności palców. Zupełnie przeciwnie rozwijać się będzie stopa, która w ciągu wieków z roli ręki pomocniczej zejdzie do smutnej roli podpieracza tułowia. Szczególnie mały palec u nogi jest skazany na zupełną zagładę.

KAZIMIERZ SAYSSE-TOBICZYK.

W ŚNIEGACH.

Z puszczy Alp Rumuńskich.

(Ciąg dalszy.)

Pół do dwunastej.

Brniemy bezustannie mozolnem tempem pod szczyt Stanalui. Spóźnienie wzmaga się z chwili na chwilę. Przerachowaliśmy się w obliczeniu.

Nie przypuszczaliśmy, by grzęzkość śniegu absorbowała czas dwukrotnie dłuższy na przejście owych paru wiorst wędrówki, niż się to dzieje przy zwykłych warunkach.

Idziemy w samych już tylko koszulach sportowych, prując zawzięcie góry puchów śnieżnych, dosięgających nam niemal kolan za lada ruchem nart.

Wzniesienie tysiąc sześćset nad poziomem. Grań coraz stromsza.

Mamy do przebycia najcięższą partyę drogi. Grzbiet zwęża się zwolna, wznosząc się ostro w górę ku kopule Verfu Verticu. Odległość od szczytu przeszło dwie wiorsty. Z obu stron ramienia rosną przepastne głębie stromych kotłów. Olbrzymie masy świeżo spadłych śniegów skrzą się złowrogo w pożodze słonecznej.

— Baczność!!...

Zwał śnieżny osunął się nagle z pod nart Waygerta, idącego przodem.

Krew nam zakrzepła w żyłach.

— Pojedziemy! — syczy przez zęby Stefan. Znieruchomieliśmy piorunem w miejscu.

Mała lawina spłynęła szelestem parę stóp niżej i zapadła w śniegi.

Powiodłem wokół posępnem spojrzeniem. W prawo i lewo przepaściste kotły pobocznych ramion Verfu Stanalui zionęły głębią cichą a złowrogą.

Nad nami rosło coraz stromiej w górę spadzisko grani. Śnieg błyszczał dokoła oślepiającym, migotliwym blaskiem.

Zrobiłem parę kroków wstecz.

Drugi zwał śnieżny ruszył mi nagle tuż z pod nóg.

Szum głuchy przeleciał dreszczem po ziskrzonych śniegach.

Niebezpieczeństwo jęło się rysować coraz wyraźniej.

Stromość — południe — południowe zbocze — parumetrowe, nieosiadłe śniegi — —

— Tfu... pojedziemy! — powtórzył Nidowicz — nerwowym ruchem podciągnął worek.

Waygert oparty w niedbałej postawie o kij narciarski, spokojnym ruchem sięgnął do kieszeni i flegmatycznie spoglądając wokoło zapalił fajkę.

— Narty z nóg! Ostrożnie!..

Nie było chwili czasu do stracenia. Podłoże warstwy było najwidoczniej ruszone przez nas.

Złowrożebne widmo lawiny śnieżnej zajrzało nam w oczy.

— Naprzód!!!

Ruszyliśmy jeden za drugim, bez nart, powoli, prostopadle w górę grzbietem grani, po pas brodząc w zaspach ślad w ślad — jak każe technika alpejska.

XI

Szczyt.

W sinej głębi, tysiąc metrów niżej morze zamarzłych fal. Odmęty mroczneigłuchej, niezbadanej puszczy. Labirynt debrów, jarów i stepów, urwisk zdradliwych i borów odwiecznych.

Kędyś — na tle błękitnych przestworzy powietrznych pomiędzy ziemią, a sklepieniem niebieskiem wznoszą się arcydumnie zatknięte pionowo w nawis oszczytowy Verfu Trojagi trzy pary nart.

Czarne wyniosłe, sztywne, tryumfalne.

Fason Christiania Hagen & Compagny. Norvegen.

Szczyt!.. szczyt!...

Zwycięstwo! Cel! Pobladłe twarze! Oczy błyszczące! Oddech gorączkowy. Fale skłębionej pary z ust, białe i ciężkie. Omdlały bezwład w przemęczonych mięśniach. — I cisza... Nie ta, którą wy znacie, mieszkańcy dołów, nie ta, która nocą otula głuchym, nieruchomym płaszczem śpiące siedliska ludzkie! Cisza szczytów. Nieokreślona, dziwnie bezgraniczna, groźną, dysząca krwi łopotem w zawrotnych wyżach podobłocznych wierchów! Niesamowity blask słońca po śniegach. Spylone srebro — migot płomienisty.

Szczyt — szczyt —

(C. d. n.).

(—) Pokąsany przez psa. Na przechodzącego wczoraj przedpołudniem ul. Króla Leszczyńskiego 58-letniego Piotra Iliasiewicza rzucił się jakiś bezdomny złośliwy pies i ukąsił go dotkliwie w lewą nogę. Pokąsanemu opatrzyło ranę Pogotowie ratunkowe.

(—) Kradzieże kieszonkowe. Franciszkowi Tułowi w ul. Zamarstynowskiej skradziono wczoraj z kieszeni palta portfel 1036 kor. i 40 mk. p. — Prócz powyższej popełniono wczoraj we Lwowie cały szereg kradzieży kieszonkowych na mniejsze kwoty.

(—) Wybuch naboju podczas pracy. W warstatach zbrojowni przy ul. Podwale, wczoraj podczas naprawy karabinu nastąpił wybuch, przyczem został raniony ciężko w prawą rękę zajęty w tychże warstatach 14-letni E. Hajdamak, uczeń ślusarski. Pogotowie ratunkowe udzieliło H. pierwszej pomocy.

(—) Wypadek wskutek nieostrożnej jazdy rowerzysty. Wczoraj wieczorem na pl. Akademickim najechał jakiś rowerzysta na 6-letnią Genię Sternberg, córkę krawca.. Podczas tego dziecię złamało lewą nogę. Rowerzysta po wypadku celem uniknięcia odpowiedzialności, przyspieszył jeszcze bardziej tempo jazdy i wkrótce znikł w ciemnościach ulic śródmieścia Lwowa.

(—) Przedświąteczne przygody. Jana Michała Kurkiewicza, pokątnego pisarza, aresztowano wczoraj za to, że za 48 kor. „wystawił" Julii Sieniawskiej i Zofii Hajduk sfałszowane przepustki, zaopatrzone pieczątkami zręcznie namalowanemi, fioletowym atramentem. Sieniawska i Hajduk chciały jechać na święta do Borszczowa i przez kilka dni z rzędu czekały koło biura przepustkowego. Zauważył to Kurkiewicz i zaproponował im sprzedaż gotowych przepustek po 24 kor. Dziewczęta przyjęły ofertę jego i wkrótce otrzymały pożądane przepustki. Posiadając dokumenta wyjechały do Borszczowa. W drodze jednak aresztowano je i przywieziono do Lwowa, bo stwierdzono, że przepustki są sfałszowane. Aresztowany Kurkiewicz zeznał, że czyste blankiety przepustek, zaopatrzone w pieczątki i podpisy kupił od nieznanego mu żydka po 20 kor. Najsmutniejszem dla aresztowanych dziewcząt jest ten fakt, iż po aresztowaniu ich w 48 godzin później, DOG. dla podróżnych udających się po Zbrucz zniosło właśnie potrzebę zaopatrywania się w przepustki.

Nowiny przemyskie.

Morderstwo rabunkowe i wyrok śmierci. — Kary na notorycznych złodziei. — Ekscesy uliczne i zastrzelenie żołnierza.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, 30. marca.

Przed wzmocnionym trybunałem tutejszego sądu okręgowego odbyła się pod przewodnictwem rsk. p. Hesseго rozprawa karna przeciw Janowi Kobiakowi, żwyż 50-letniemu sklepikarzowi zamieszkałemu w Składzie Solnym (powiat Przemyśl) o zbrodnię morderstwa rabunkowego popełnionego na osobach Maryi Harmata i Ewy Szczepanik.

Dzieje tej zbrodni, której epilog rozegrał się w sądzie w sobotę 27. marca bm., są następujące: Marya Harmata i Ewa Szczepanikówna ze Sobieńka postanowiły we wrześniu 1919 r. wyjechać przez Węgry do Argentyny. W tym celu posprzedawały różne ruchomości swoje, by uzyskać środki na podróż. Ewa Szczepanikówna ukradła nawet krowę i sprzedała ją za 2000 koron, oskarżonemu zaś Kobiakowi, który przy tej sprzedaży pośredniczył, zapłaciła 200 kor. faktornego. Na zaproszenie Kobiaka wstąpiły obie wieczorem do niego, Kobiak gościł je i hojnie częstował wódką, a po północy, gdy już były pijane i zataczały się lekko, odprowadził je w kierunku Sanu, przez który miały przeprawić się do stacyi kolejowej w Radymnie. Na drogę wziął ze sobą jakieś zawiniątko (możliwie worek), a gdy zbliżyli się do brzegu rzeki, perswadował towarzyszkom, które prowadził pod ramię, aby nie upadły, iż sam przewiezie je na drugą stronę i że nie potrzeba budzić i wzywać przewoźnika.

Z przechadzki tej powrócił Kobiak do domu około godziny szóstej nad ranem, zmoczony mimo, iż deszcz wówczas nie padał i prosił towarzyszkę mieszkaniową Maryę Szabową, aby nie zdradziła żandarmom, że ona i Kobiak wiedzą coś o kradzieży i sprzedaży krowy.

Po wspomnianych dwóch emigrantkach znikł wszelki ślad. Dopiero w październiku 1919 Michał Kuzio, kopiąc kartofle w pobliżu opuszczonego koryta Sanu w Sośnicy, zauważył dwa pływające po wodzie ciała ludzkie i zawiadomił o tem naczelnika gminy. Po wyłowieniu zwłok stwierdzono identyczność ich z zaginionemi emigrantkami. Ciała topielców były głowami zanurzone we wodzie, gdyż miały przywiązany na szyi wór wypełniony kamieniami. Na szyjach były też widoczne znaki sznura.

Marya Szabo zeznała jako świadek pod przysięgą, że oskarżony powróciwszy nad ranem do domu, suszył ubranie, przebrał się, wyjął z kurtki plik banknotów i schował je do kieszeni surduta, przyczem zauważył, że Ewa Szczepanikówna i Marya Harmata są już pewnie na Węgrzech. Inni świadkowie, głównie Iwan Rebec, naczelnik gminy ze Sośnicy, zeznali, że Iwan Kobiak w całej okolicy uchodzi za człowieka niebezpiecznego, że wszyscy go się boją jako denuncyanta, zawsze do bitki skorego, zawsze przeklinającego i mściwego. Wnosząc z tego charakteru Kobiaka, uznali go świadkowie ci za zdolnego do popełnienia morderstwa.

Przeciw oskarż. przemawiała nadto karta karna, z której wynika, że był już karany 5-letniem więzieniem za zabicie swej żony i za inne przestępstwa popełnione z chęci zysku.

Na podstawie tego stanu rzeczy i odczytanych świadectw nabrał trybunał przekonania o winie oskarżonego i po gruntownie i sumiennie przeprowadzonej rozprawie ogłosił wyrok, którym Kobiaka uznano winnym zbrodni rabunkowego morderstwa i zasądzono na karę śmierci przez powieszenie.

Obrońca zgłosił przeciw wyrokowi zażalenie nieważności. — Czy trybunał postanowił na wypadek prawomocności wyroku polecić zasądzonego łasce Naczelnika Państwa, pozostaje na razie tajemnicą urzędową.

Tego samego dnia zasądził trybunał wzmocniony pod przewodnictwem rsk. p. Dmochowskiego za znaczniejszą kradzież bielizny Józefa Milana i Piotra Malarskiego na karę ciężkiego więzienia przez dwa lata. Dotkliwa ta kara znajduje uzasadnienie w przeszłości nagannej oskarżonych, Milan bowiem był już poprzednio 54 razy, Malarski zaś 78 razy sądownie karany za kradzieże i inne czyny karygodne.

Nadto zasądzono na półtora roku więzienia za kradzież karanego już 55 razy Wasyla Wajdę z Krzeczkowej.

We środę 24. marca br. kilka awanturniczych jednostek, noszących mundury wojskowe, dopuszczało się w mieście ekscesów, nagabując spokojnych przechodniów i napadając na sklepy. Szybkie i energiczne zarządzenia komendy miasta, która dla uśmierzenia rozwydrzonej garstki wysłała silniejsze patrole, położyły kres tem awanturom. Nie obeszło się przy tem bez rozlewu krwi: jeden z ekscedentów, który nie chciał usłuchać rozkazu prowadzącego patrol chorążego, został na ulicy zastrzelony. **Sigma.**

Drohobycka kronika policyjna.

(Od naszego korespondenta.)

Drohobycz, w marcu.

(„:") Zamieszkała w Drohobyczu przy ul. Skotnickiej w domu Feuerseina p. Hechtowa doniosła policyi, że skradziono jej ze strychu: 2 wielkie poszwy, 2 poszewki, 6 prześcieradeł, 4 pary męskich uzupełnień do górnej części ubrania ze znakami W. K., J. K. i K. J. H., 3 koszule damskie, obrus niebieski i 3 ręczniki z monogramami J. H. K. — oprócz tego złodziej zabrał 3 białe kury, które przypadkiem zabłądziły na strych, nie wiedząc, że czeka je tam porwanie i uprowadzenie.

Za trzy godziny odniesie pakunek.

(„:") Chaim Czikeles, mieszkający w Drohobyczu przy ul. Gołębiej, jadąc dnia 28 marca fiakrem pozostawił w dorożce pakunek, który znikł w dorożce, jak kamień w wodzie. Przyprowadzony na policyę fiakier Herman Moses zobowiązał się przynieść pakunek za trzy godziny. Czy dotrzymał swego zobowiązania, dotychczas nie wiadomo.

3 półlitry mleka równają się dwom litrom wody!

(„:") Marya Korałeń z Uteczna przyszła z mlekiem na targ do Drohobycza i tu sprzedawała je po względnie niskiej cenie, znajdując chętnych nabywców. Okazało się jednak wkrótce, że kupującym 2 litry mleka dawała tylko 3 pół trówki, licząc je za 2 litry. Ta „wyższa kombinacya" została wkrótce przez policyę miejską wykryta, przyczem stwierdzono, że sprzedający mleko na targu drohobyckim używają zgoła niewłaściwej terminologii, bowiem t. zw. mleko, przez nich sprzedawane, jest raczej wodą zabarwioną na kolor mleczny, co zresztą dobrze jest znane wszystkim sprzedającym mleko całego świata, o których powiada opinia ludowa, że wtedy im brakuje mleka, gdy we wsi... wysychają studnie!

Kradzież książek do modlenia.

(„:") Do policy drohobyckiej doniosła Bronia Turnchajn, zamieszkała przy ul. Lisznianskiej l. 9 w Drohobyczu, że skradziono jej 5 książek do modlenia oraz cały tłumok starych rzeczy, jak również torebkę skórzaną, poszwę z czerwonymi pasami i 4 garnki 2—3 litrowe.

Zgubił 3400 koron.

(„:") Stefan Iwańków zgubił na targu w Drohobyczu 3400 korn. Czy „zguba" ta nie została uskutecznioną przez którego z uprzejmych kieszonkowców — Stefan Iwańków odpowiedzieć nie umie.

Dwie czarne i jedna biała.

(„:") Nie kobiety, ponieważ o kobietach mówi się „brunetka i blondynka", nie krowy, ponieważ o krowach mówi się „czarnula i jasna", a jeżeli nie kobiety i nie krowy, to oczywiście... kury! Także dwie czarne kury i jedna biała, ogólnej wartości 300 koron, padły ofiarą chciwej namiętności, ale nie pana koguta, tylko pana złodzieja, który zakradł się do komórki Dmytra Ganduka w Drohobyczu i uprowadził dwie czarne i jedną białą.

Złodziej uderzył go w oko i uciekł.

(„:") Do mieszkania p. Adolfa Wagmana w Drohobyczu ul. Podwale 5. zakradł się złodziej w nocy z 27 na 28 marca. Pan W. schwycił złodzieja za kołnierz, ale ten (nie kołnierz, tylko złodziej) wyrwał się z rąk p. W. i porwawszy siekierę, którą z sobą przyniósł „dla bezpieczeństwa osobistego", rzucił nią w p. W. — P. Wagman ugodzony został w oko, i odniósł dość ciężkie obrażenie; złodziej uciekł, pozostawiając oprócz siekiery, kurtkę i czapkę, które zdeponowano na inspekcyi policyi miejskiej w Drohobyczu na Małym Rynku.

KOMUNIKAT.

Mąka na święta.

Zakład aprowizacyjny nie otrzymał zupełnie mąki chlebowej potrzebnej na wypiek chleba na kartki nr. 6, natomiast dziś nadszedł transport mąki amerykańskiej białej, przeto otrzymają wszystkie bez wyjątku sklepy rejonowe, miejskie i konsumy mąkę białą, którą sprzedawać będą zamiast chleba na kartki chlebowe nr. 6 w ilości po pół kg. na osobę w cenie po 7·70 kor. za kg. prócz kosztów opakowania.

Ponieważ jest możliwe, że nie wszyscy kupcy będą w możności odebrać mąkę z magazynów Zakładu przed świętami, przeto realizować się będzie kartki nr. 6 których ważność się niniejszem przedłuża także w ciągu całego tygodnia poświątecznego t. j. do dnia 10 kwietnia, przyczem winni kupcy w pierwszej linii uwzględniać kartki świąteczne wydane w miejsce mącznych nr. 7. Kartki świąteczne chlebowe wydane ludności chrześcijańskiej w miejsce kart chlebowych nr. 7, realizować się będzie w tygodniu poświątecznym lecz dopiero od środy 7-go kwietnia względnie czwartku 8. kwietnia.

Wzywa się więc kupców rejonowych dzielnicy I., II., III., IV. i V., by odebrali w Zakładzie aprowizacyjnym dnia 1 kwietnia w czwartek, zaś kupców rejonowych dzielnicy VI. i zarządców konsumów by odebrali dnia 2 kwietnia w piątek asygnaty na pobór mąki.

4· **Miejski Zakład aprowizacyjny**

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, ul. Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty przez cały dzień do godziny 7. wieczorem bez przerwy.

WSZELKIE ZLECENIA HANDLOWE

na Gdańsk i zagranicę

informacye, oferty, interwencye, kupno i sprzedaż wszelkich towarów przeprowadza przez swego reprezentanta w Gdańsku Polska Spółka Handlowo-Eksportowa

„ARKONIA“

spółka z ogr. por. 21720

we Lwowie, ul. Halicka 20, III. piętro.

Zgłoszenia codziennie od 12-1 w połud.

NAUKA I WYCHOWANIE

Francuskiego udziela dyplomowany słuchacz Sorbony po 5 latach pobytu w Paryżu. Adm. „Gaz. Wiecz.“ pod „Sorbona“. 21695

Urzędnicy bankowi o wyższem wykształceniu handlowem, rozpoczynają 8 kwietnia nowy kurs buchalteryi, korespondencyi i rachunków kupieckich do egzaminu dla dorosłych w Akademii handlowej. Dobry wynik zapewniony. Wpisy codziennie między 5—6 wieczorem, ul. Piekarska 9, II. p. 21716

POSADY I PRACE

Magistra lub asystenta farmacyi, potrzebuje apteka szpitala powszechnego we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje kierownik apteki. 7

Dozorczyni bezdzietna z bardzo dobremi poleceniami i świadectwami, otrzyma bardzo dobrą posadę. Zgłoszenia Magazyn papieru Stanisława Abla, Lwów, Legionów 11. 23

Buralista z długoletnią praktyką poszukuje posady kalkulatora, magazyniera itp., zna język polski, niemiecki i rosyjski. Łaskawe zgłoszenia pod „F. B.“ do Adm. niniejszego pisma. 21670

Poszukuje się biegłej korespondentki w polskim i niemieckim, piszącą dobrze na maszynie. M. Kierski, Lwów, Pas. ż Mikolascha. 21693

Bufetowiec (fachowiec)

Wydzierżawię bufet. Targ dzienny 2000—3000 K.

21668 **Moszkowicz, Kawiarnia Warszawa, Lwów.**

Pomocnik buchaltera

(względnie pomocnica), tudzież korespondentka biegle stenografująca i pisząca na maszynie (znające języki mają pierwszeństwo) poszukiwani zaraz. Reflektuje się tylko na siły pierwszorzędne z odpowiedniemi kwalifikacyami i poważnemi referencyami.

Zgłoszenia do firmy:

LAMBERT I KRZYSIAK

Lwów, Podlewskiego l. 7. 22

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Kostium biały, wełniany, zupełnie nowy, oraz torebka i parasolka biała jedwabna, z powodu żałoby do sprzedania. Oglądać można od 3—4, ul. Łąckiego 2, I. p. drzwi na lewo. 28

Pierścień z brylantem dwukaratowym, oraz pierścień z małym brylantem do sprzedania. Koralnicka l. 2, I. p. między 3 a 6 pop., na prawo. 38

Sypialnie modne, jadalnia orzechowa, otomany, kanapy, szafy, stoły, łóżka żelazne, biurka i różne inne meble okazyjnie do sprzedania. „Doroteum“, ul. Sapiehy 4. 21159

Sprzedam karetę na cztery osoby. Pohulanka 24 od 3 do 5-ej, browar Kleina. 21669

Laskę zagiętą trzcinową (Malacca) kupię. Oferty do Adm. pod „Laska“. 31

Sprzedam 3-piętrową kamienicę

natychmiast — z wolnem, ładnem, czteropokojowem mieszkaniem, z pełnym komfortem.

Zgłoszenia pod: „Druga dzielnica“ w Biurze ogłoszeń Sokołowskiego. 21497

DO SPRZEDANIA

dwie kamienicy z komfortem

po 350.000 marek, jedna w okolicy ul. Listopada, druga w okolicy ul. Zyblikiewicza.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Wieku Nowego“. Pośrednictwo wykluczone. Reflektantami na kupno tylko katolicy. 25

„FORTUNA“

Lwów, ul. Frydrychów 8, III p., poszukuje do kupna 30—70 morgów z budynkami, ewentualnie bez, w tem 1 lub 2 morgi lasu szpilk., na linii kolei Lwów-Zaszków-Winniki lub Janów. 20

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

2, 3 lub 4 pokoje z komfortem, umeblowane lub bez, za każdą cenę, najchętniej przy ul. Potockiego, poszukuje Marczyński, Wałowa 2. 17

3 pokoje umeblowane, z pełnym komfortem, koło św. Antoniego wynajmie Marczyński. Wałowa 2. 18

Poszukuje się do natychmiastowego wynajęcia dwóch do trzech pokoi, najchętniej umeblowanych, z kuchnią lub bez, w pobliżu śródmieścia. Cena obojętna. Zgłoszenia dr. Ostermann „Budulec“, Kopernika 5. 21657

ROZMAITE

Ważne dla mających zlecenia do Warszawy.

Stały kuryer Lwów-Warszawa-Poznań, handlowiec, znający gruntownie stosunki, załatwi wszelkie zlecenia. Informacye w Administracyi pod „Kuryer“. 21698

Wiedeńska szkoła, pracownia bielizny, oraz wypraw ślubnych „Kalos“, Kopernika 12. 40

Półbuciki i pantofle ze skóry lub płótna, buciki, pończochy, sznurowadła, pastę — poleca pracownia obuwia Tarskiej 3. Ceny umiarkowane. 21634

Ofiarowuję piwo na święta w zamian za smalec amerykański mąkę lub cukier. — Zgłoszenia pod S. E. do Administracyi. 2171

Przyjmuje zlecenia kupna domów, kamienic, dóbr ziemskich, do sprzedania jest hotel, kawiarnie, restauracya, sklep, urządzenie pierwszorzędne, folwark stumorgowy z budynkami pod miastem, oraz poleca urzędników prywatnych, służbę dworską i robotników sezonowych. Biuro pośrednictwa i pracy A. Dziuganowskiego w Stanisławowie. 21689

Akuszerka z Warszawy

przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecyą ul. Asnyka 9, drzwi 2, A. Lutkowska. 20298

URZĄDZENIA wodociągowe, gazowe, centralne ogrzewanie

wykonuje starannie 20679

Artur BOLEK, ul. Łyczakowska 7

Za druty miedziane

oraz ODPADKI MIEDZI, używane maszyny elektryczne i materyał elektrotechniczny i instalac. płaci najwyższe ceny inż. Beschloss. Lwów, Lepartowicza 12. 20522

MAGAZYN OBUWIA

poleca trwałe oraz eleganckie obuwie wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych

Władysław Lipiński

ul. SZAJNOCHY 2 (róg Kopernika). 20950

PRZESIEDLENIA Pp. URZĘDNIKÓW

jakoteż

Transporty międzymiastowe

wraz z konwojem lub asekuracyą wykonuje pod najkorzystniejszymi warunkami protokołowana firma SPEDYCYJNO-PRZEWOZOWA

MARYA ADAMOWSKA

Lwów, ul. Czarneckiego 3. 21713

Śledzie potaniały!

Konsumy i Kupcy prywatni mogą nabywać śledzie 21696

w Agencyi Handlowej, 3. Maja 5, po bardzo zniżonych cenach.

„Chrześcijański sklep

artykułów spożywczych ul. Słowackiego 8, naprzeciw poczty, istniejący od 1914 roku, po przymusowej rekonstrukcyi został otwarty i poleca się P. T. Odbiorcom. 21686

Elektryczne i gazowe żarówki

oszczędnościowe od **100** do **240 VOLT** poleca 21667

„LUMEN“ Magazyn przyborów do oświetlenia Lwów, plac Maryacki l. 4.

MYDŁA TOALETOWE

angielskie, francuskie, krajowe w wielkim wyborze — poleca **Engros** firma

Michał HACKEL

Lwów, ul. Kaźmierzowska 4. 21664

JEDYNE przez władze uprawnione

Przedsiębiorstwo konwojowania

przesyłek kolejowych Lwów, Kościuszki 22 **GUSTAW LUFT**

Tamże **ubezpieczenie** transportowe. Konwoje z **gwarancyą dostawy.** 2 619

Biuro techniczne i elektrot.

„ZENIT“

KRAKÓW, ulica STRADOM L. 7

dostarcza ze składu lub krótkotermin.: PŁYTY uszcz. „Klingerit“, „Stadlit“, PAKUNKI konopne, baweln., azb., PŁYTY gumowe i azbestowe, szkła i lingera, Staufery itp.

Sprzedaż tylko hurtowna.

Co tydzień świeży transport.

Z powodu nawiązania bezpośr. stosunków z zagr. fabrykami pakunków konopnych i baweln., jakoteż ulg przy transporcie, dostarczam wspomniane artykuły oprócz ze składu, także krótkoterminowo po zniżonych cenach. 21615

REKLAMA

jest dźwignią handlu i przemysłu

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI